PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Wychodzi we Lwowie co sobota. Cena przedpłaty wynosi dla Lwowa 5 złr. a dla prowincyi wraz z przesyłką pocztową 6 złr. m. k. rocznie. Prenumerować można każdego czasu. Biuro redakcyi pod liczbą 881¼

N. 42. **Dnia 20 października, 1849.**

Teorya i praktyka.

Całe życie rolnika schodzi na żmudnych zapasach z potężnym przeciwnikiem, naturą. Szalonem wprawdzie a raczej niepodobnem byłoby zadaniem przełamywać jej prawa: są one bowiem od wieków i na wieki niezmienne. Ale jest w mocy naszej, właśnie stosując się do nich, tak działanie onych porządkować, żeby wydawały skutki odpowiedne naszym zamiarom. Dlatego dokładna tych praw znajomość niezbędnie jest potrzebna każdemu kto gospodarstwo swoje nie tylko chce z błędów tradycyjnych oczyścić, ale owszem do wyższego stopnia doskonałości a zatem i pożyteczności podźwignąć. Nieustanne w zawodzie naszym zajęcie chwilową a często mechaniczną pracą, nieprzerwane kłopotanie się tem co natychmiast wykonane być musi jeżeli owoc całorocznej pracy nie ma na tem ucierpieć, to ciągłe życie z dnia na dzień odwraca myśl od głębszego zaciekania się, od skwapliwszego badania rzeczy które na pozór nie są w bezpośrednim związku z codzienną naszą pracą. Ztąd wyrabia się mylne częstokroć ocenienie praktyki i teoryi gospodarskiej, a rzeczą jest pism czasowych przypominać niekiedy czytelnikom, ile zawdzięczają lub zawdzięczaćby mogli tym mozolnym pracom, na które czasem z lekceważeniem poglądają — pracom gdzieś w zacisznej izdebce przy chemicznej bani albo z kredą przy tablicy podjętym, na których niejedno piękne życie schodzi, na które się nie jeden dzielny umysł wysilił. Każde niemal odkrycie w teoryi ma pewną stronę praktyczną. Najświetniejsze prawdy, pomniki wytrwałości i dowcipu ludzkiego, wskazują nam nieraz drobne na pozór a jednak ważne ulepszenia, na które oczywiście i samo doświadczenie naprowadzić nas może, ale których cała ważność, cała pożyteczność tem jawniej nam się odsłania, czem je dowodniej umiejętność utwierdzi i dokładniej objaśni.

Jedną z najpiękniejszych zdobyczy któremi się wiedza ludzka w nowszych czasach zbogaciła, jest to poznanie równowagi a raczej wzajemnego oddziaływania między roślinnym i zwierzęcym światem. Wykazały to i dowiodły chemiczne badania że zwierzęta przy oddychaniu nie wyziewają pochłonionego z powietrzem kwasorodu, a natomiast wyziewają tworzący się w plucach lub innych naczyniach desznych lotny kwas węglowy. Kwasoród jak wiadomo jest tak nieodzownym warunkiem do utrzymania życia zwierzęcego, że w powietrzu któremu kwasoród odjęto każden stwór żywy prędzej lub później ginie. Również jest rzeczą wiadomą, że obręb powietrza oddychalnego, które kulę ziemską otacza, ma niezbyt dalekie granice, za któremi jakiś zmysłom naszym nieprzystępny płyn, eterem zwany, niezmierzoną przestrzeń wypełnia. Otoż nieprzeliczone krocie istot żyjących pochłaniają bez przestanku pierwiastek im do życia niezbędnie potrzebny, a nad powierzchnią ziemską znajdujący się w ilości ściśle ograniczonej. Natomiast zastępuje go kwas węglowy, płyn życiu zwierzęcemu najszkodliwszy, który nie tylko jest do oddychania niezdatnym ale wprost wszystko co żywe zatruwa. Czyli więc zmniejsza się zapas kwasorodu, czy wzrasta zapas owej lotnej trucizny? Dalekoż jeszcze do tej strasznej chwili kiedy powietrze psujące się powoli ale nieustannie przestanie być oddychalnem i kres położy zwierzęcemu życiu na całej ziemskiej powierzchni? Miliony cetnarów kwasu węglowego przybywają corocznie przez samo oddychanie, miliony rozwijają się przy goreniu drew i węgla, a któż obliczy ile go przybywa przez gnicie ciał organicznych. Pomimo to wszystko stosunek jego do całej masy powietrza nic a nic się nie odmienił od chwili kiedy skład atmosfery po raz pierwszy zbadano. Zbawienne bowiem działanie roślin oczyszcza znowu powietrze a to co trucizną dla zwierząt, jest niezbędnym dla roślin pokarmem. Długoletnie badania chemików i botaników dowiodły, że rośliny za pomocą liści pochłaniają lotny kwas węglowy który się w powietrzu unosi, pod wpływem światła dziennego rozkładają takowy i przyswoiwszy sobie pierwiastek węgla, do ich wzrostu potrzebny, drugą składową część kwasu to jest czysty kwasoród napowrót wyziewają. Czem więcej kwasu węglowego w powietrzu, tem bujniej się życie roślinne rozwija, i gdyby można przypuścić że kiedyś ilość kwasu węglowego w powietrzu przestąpiłaby zakreślony jej stosunek, w tejże chwili poczęłyby rośliny bujniej się rozmagać, a tem samem oddziaływać nań póty ażby pierwotny stosunek, wszelkiemu ziemskiemu życiu przyzwoity powrócił. Jakoż rzeczywiście uczeni, którzy dochodzą jaki mógł być stan ziemi w czasach nieobjętych żadnem podaniem ludzkiem, twierdzą że w pewnej epoce początkowego bytu kuli ziemskiej, nim się jeszcze zwierzęce życie na niej rozwinęło, atmosfera była przepełniona kwasem węglowym a powierzchnię ziemi nader bujna pokrywała roślinność. Bardzo wyraźne szczątki owej roślinności dotąd jeszcze w głębiznach znajdują się niekiedy, ale o jej olbrzymich rozmiarach trudno już dzisiejszym ludziom dać wyobrażenie. Sama tedy jej bujność wyczerpała po wiekach zbytek owego płynu i wtenczas dopiero powstało życie zwierzęce, a olbrzymy owe roślinne zapadając się z czasem w głąb ziemi nieprzebrane skarby przemysłowi naszemu zgotowały, to jest węgiel kopalny, bez którego nigdyby się nie była mogła rozwinąć zachodnio europejska industrya.

Przytoczone zjawisko przedstawia nam piękny

wzór tej mądrej równowagi której ślad napotykamy przy każdem badaniu dzieł stwórcy. Wszędy siła z siłą się mocuje, wszędy jedna oddziaływa na drugą, na ich dokładnym rozmiarze świat stoi. Ale niedość na tem, mają i praktyczne przystosowanie te na pozór tak oderwane badania.

Widzieliśmy że każde żyjące stworzenie przy oddychaniu pewną ilość kwasorodu pochłania. W płucach ten kwasoród łączy się z wodorodem i pierwiastkiem węgla, które krew jako składowe onej części zawiera, a powstający ztąd kwas węglowy i para wodna napowrót się ulatniają w powietrzu. Stosunek w jakim się kwasoród z węglorodem łączy jest stały. Czem więcej kwasorodu zwierzę przy oddychaniu pochłania, to jest czem mocniej i czem czyściejszem powietrzem oddycha, tem większej ilości węglorodu krew w obiegu swoim do płuc dostarczyć musi, tem szybciej zatem obiega i tem dzielniej całą sprawę żywotną podsyca. Że zaś krew tylko ze strawy pierwiastkiem się owym zasila, więc nie tylko zdrowsze i krzepsze bywa zwierzę w ruchu i na wolnem powietrzu, ale zarazem więcej pożywienia przyjmuje a następnie dzielniej się rozrasta, nawet szybciej się tuczy, jeźli tylko w miarę większej potrzeby, większą też ilość strawy pożywać może. Nie będzie nas tedy dziwić że Anglicy, ci niezrównani mistrze w gospodarstwie, bydlęta swoje pod gołem niebem nie tylko najchętniej hodują, ale nawet tuczą. Utrzymują oni z doświadczenia, że nigdy ani tak szybko ani tak doskonale nie utuczy się bydlę na uwięzi i w zadusznej stajni jak przy dowolnym ruchu, byle na bujnej paszy. Dlatego bydło angielskie, a szczególnie owce, obok innych zalet dziwną wytrwałością celuje, gdy przeciwnie bydło niemieckie więcej w zamknięciu trzymane często ulega chorobom których jedyną przyczyną bywają zmiany powietrza.

Wiemy że kwas węglowy jest trucizną. Powietrze zawierające ten kwas w małej nawet ilości (3 do 4 procentu) już zdrowie nadweręża. Wiadomo zaś że bydlę dorosłe około 15 funtów kwasu węglowego na dobę wyziewa. Wprawdzie ostra zima nasza nie pozwala nam we wszystkiem naśladować Anglików, ale trzebaż nam się jeszcze obszerniej rozwodzić nad szkodliwością stajen naszych, ciasnych i niskich, w których bydło większą część roku bez przerwy przepędza? Trzebaż dowodzić jak mu są do zdrowia potrzebne wyloty, które tak łatwo w powale i strzesze a najstosowniej w ścianie pod samą powałą umieścić, a któremiby powietrze zepsute uchodzić mogło. W owczarniach naszych już częściej spostrzegać się dają wyloty, ale bardzo rzadko w stajniach bydlęcych. A jednak jest rzeczą dowiedzioną że najlepsza pasza nie służy bydlęciu w stajni zadusznej, z której wszystkie szkodliwe zdrowiu wyziewy: z płuc bydlęcych, z odchodów, z gnijącej nieraz podściołki tylko przypadkiem przez jakową szczelinę albo drzwi na chwilę otwarte wydobyć się mogą. Bydlę ani razu pełnemi piersiami odetchnąć nie może, krew się należycie nie zakwasza i w obiegu swym słabnie a tak bydlę, wśród dostatku nawet, nędznieje i chorób się nabawia.

Wspomnieliśmy że rośliny kwas węglowy z powietrza w siebie chłoną i obracają go w sok dla siebie pożywny. Czem więcej go tedy pochłonąć są w stanie, tem większa ztąd korzyść dla gospodarza, który niejako zbiera plon z napowietrznych dziedzin. Wiadomo zaś że liście tylko do wziewania ciał lotnych są usposobione. Dlatego to uprawa roślin szerokolistnych nadzwyczajnie jest korzystną. Może ona w pewnych stosunkach, chwilowo, mniejszy przynieść dochód niż uprawa roślin kłosistych. Jednakże wynagrodzi się niezawodnie chwilowy ubytek powolnem ale ciągłem ulepszeniem, a raczej zbogaceniem gruntu a zatem i gospodarza; po każdej takiej uprawie zostaje się na gruncie pewna ilość cząstek organicznych nie z gruntu lecz z powietrza czerpanych, czysty zysk i nabytek a razem nowych plonów zadatek. Jest więc ta uprawa szczególnie dla takich gospodarstw przydatna które dopiero się wznoszą, których zadaniem jest grunt czy to sam przez się jałowy czy przez złe zagospodarowanie wyssany do wyższego stopnia żyzności podźwignąć, a do tego rzędu gospodarstw należą z wyjątkiem Podola, bogdaj nie wszystkie nasze gospodarstwa. *S. S.*

Handel w głównych zarysach, skreślony przez Michała Chevalier.

(*Ciąg dalszy.*)

Rzym nakoniec przemógł, i handel Kartaginy pod jej gruzami zagrzebany został. Nie długo potym Hiszpania, Grecya, Azya i Egypt stały się prowincyami państwa rzymskiego; lecz panowie świata pogardzili innemi sposobami wzbogacania się oprócz nakładanych haraczów na zwyciężone narody; poprzestali na samym sprzyjaniu handlowi, który różne ludy pod ich opieką prowadziły. Utrzymywana zaś żegluga przez Rzymian dla sprowadzania do zgłodniałej często stolicy zboża z Afryki i Sycylii jest tylko po prostu środkiem policyjnym.

Przeniesienie stolicy państwa rzymskiego do Carogrodu nie sprawiło żadnej prawie w jego handlu odmiany; lecz dogodne położenie tego miasta, odbudowanego przez Konstantyna nad ciaśniną Hellespontu, wielce posłużyło do wzmożenia się handlu. Utrzymywał się on przez długi czas pod cesarzami greckiemi, a nawet znalazł pobłażenie przed wszystko niszczącą dawniej polityką Ottomanów.

Upadek państwa zachodniego przez napływ ludów z północy i najazdy Saracenów stanowią *czwartą* epokę handlu. Upadł on wraz z innemi gałęziami przemysłu, pod władzą dzikich najezdców, a przywiedziony do samego tylko wewnętrznego krążenia, niezbędnie potrzebnego gdzie się ludzie znajdują, szukał swobodniejszego pola na ziemi Italii. Kraj ten utrzymał żeglugę i jedynie handel europejski prowadził.

Wenecya, Genua, Florencya, Piza wiodły spór o panowanie na morzu i o wyższość w rękodzielniach. Długo one ze współubieganiem się prowadziły handel z Moreą, Lewantem, na morzu Czarnem, z Indyami i Arabią przez Alexandryę. Napróżno Kalifowie Egypscy usiłowali odwrócić od niej handel na korzyść Kairu: oprócz albowiem jej uciśnienia, nie osiągnęli zamierzonego skutku. Powróciło to miasto pod Mamelukami do swego dawnego stanu i dodziśdnia znaczny handel prowadzi.

Zachód tymczasem zawsze hołdował kupcom włoskim. Wszystkie kraje brały od nich te nawet wyroby, na które dostarczały im surowych materyałów; ale włoscy kupcy, dla braku śmiałości przeciągania swego handlu, nie mało na nim tracili. Zachowali oni w prowadzeniu jego system Egypcyan i Rzymian ażeby wyprawę handlową w jednym roku kończyć. Im bardziej ich żegluga posuwała się ku północy, tem trudniej im było powracać do swych portów. Obrali więc Flandryę na skład towarów, która przez to samo stała się znowu składem tych płodów, jakie Włochy miały potrzebę zabierać. Jarmarki flandryjskie stały się tym sposobem powszechnym składem dla północy Niemiec, Anglii i Francyi. Konieczna potrzeba zaprowadziła między temi krajami żeglugę, która mało znacząca z początku wzrastać z czasem zaczęła.

Flamandczykowie, lud liczny i już bogaty przez płody swojej ziemi, przedsięwzięli przerabiać wełnę angielską, swój len i konopie na wzór Włochów. Około roku 960 już tam wyrabiano sukno i płótna. Przez Baldwina młodego, Hrabię Flandryi, nadane swobody przemysłowi, do tego stopnia go wzmogły, iż te nowe rękodzielnie wzięły wyłączne pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi na zachodzie. Włochy powetowały tej straty przez uprawę jedwabiu, którą pomyślnie prowadzić na swej ziemi zaczęły od 1130 roku, jak równie i przez utrzymanie handlu z Kafą, ze Wschodem i z Aleksandryą; lecz Flandrya stała się środkowym punktem zamiany europejskiej i handel przez to wszędzie nowych sił nabierać zaczął. *d. c. n.*

Extrakt słodowy.

Łatwo pojąć, że skoro brzeczka piwna w suchy extrakt przemienioną być może, to i odwrotnie, przez roztworzenie suchego extraktu w wodzie, brzeczka piwna, a z tej przez fermentacyę piwo uzyskać się daje. Użycie atoli extraktu słodowego nie przyniosłoby korzyści, gdyby go gdzie indziej, nie tam robiono, gdzie potrzebne na ten cel zboże w wybornych udaje się gatunkach i po taniej cenie nabyte być może, aby ztąd drogą handlu w te odległe mógł być przesyłany miejsca, gdzie zboże na wyrób piwa jest za drogie. W extrakcie skoncentrowane są te części zbożowe, które istotny stanowią pożytek, a ponieważ waga tychże jeno 60—70% całego zboża wynosi, przeto rzecz jasna, że przewożąc w tym stanie zboże, oszczędza się w niemałej części kosztów przewozu. Oszczędza się atoli okrom tego także przyrządu warzelnego i roboty: cały bowiem proceder uzyskania piwa z powyższego extraktu, zawisł jedynie na roztworzeniu tegoż w czystej (ciepłej lub zimnej) wodzie i na odfermentowaniu powstałej ztąd brzeczki. Wynika przeto, że podobny pospieszny sposób robienia piwa z extraktu, dla tych miejsc jest najwłaściwszy, gdzie zbywa na potrzebnych aparatach warzelnych, lub gdzieby takowe pomieścić się nie dały, jak n. p. w podróżach morskich na okrętach, lub w domowem gospodarstwie.

Extrakt ten robi się ze słodzonego jęczmienia, albo też z surowcu pszennego, jęczmiennego, z kukurudzy i mączki kartoflanej za współdziałaniem słodu jęczmiennego. Najodpowiedniejszy stosunek zboża surowego do słodzonego, jest jak $^1/_3$ do $^2/_3$, lub jak $^2/_5$ do $^3/_5$; przy użyciu zaś kartofli, następny stosunek jest najodpowiedniejszy:

100 funtów słodu suszonego żółtego,
50 „ „ „ brunatnego,
75 „ surowcu jęczmien., lub $64^1/_2$ f. pszen.
50 „ mączki kartoflanej, a do rozpulchnienia słodzin 5 do 10 funtów surowcu owsianego.

Brzeczkę piwną przyrządza się na sposób wiadomy, a odgotowaną ewaporuje i koncentruje na panwi warzelnej. Dodać należy, że słodziny wyczerpują się jak najdokładniej dwukrotnym nalewkiem gorącej wody; cienkiej zaś brzeczki używa się zaraz w stanie jeszcze gorącym, miasto wody do zacieru nowej porcyi słodu i surowcu zbożowego, aby przez te proste koncentracye zyskać na czasie i na paliwie. Snadno da się to uskutecznić wtedy, gdy się zaciera w mniejszych, lecz bez przerwy po sobie następujących partyach, i takowe wraz bez przerwy ewaporuje. Odgotowaną brzeczkę pozostawia się czas jakiś w spokojności w kadzi, ażeby powstałe w czasie gotowania płatki skrzepłego albuminu, na dno tejże osiadły, poczem natychmiast koncentruje się wyklarowaną brzeczkę, aby zanadto nie ostygła.

Extrakt ten może być zaprawiony chmielem, lub nie. W pierwszym razie dodaje się chmielu podczas gotowania brzeczki. Na potrzeby okrętów morskich zaprawienie extraktu chmielem jest nieodzownie potrzebne, gdyż dodatkowo nie mogłoby takowe być tam wykonane. Niezaprawiony chmielem extrakt można uważać za suchy zbożowy syrop, który służyć równie może do przypraw słodkich.

Węgry i Galicya są w państwie austryackiem, temi krajami, które podobny tani extrakt wyrabiać są w możności; i w rzeczy samej p. Rietsch wynalazca tego sposobu, uzyskawszy przed dwoma laty wyłączny przywilej od rządu austryackiego, rozpoczął był swą fabrykacyę w Węgrzech. Przyrządzane przezeń piwo było nie tylko jak najklarowniejsze i trwałe, ale krom tego przewyborne, i nie różniło się niczem od piwa słodowego drogą zwykłą warzonego. Samo przez się rozumie się, że cała ta fabrykacya extraktu dopełniać się winna w sposób ekonomiczny, aby go nie obciążać bezpotrzebnym nakładem. Najsnadniej dałoby się to uskutecznić w fabrykach cukrowych, gdzie prócz przyrządzeń do zacieru, wszystkie inne ku temu potrzebne znajdują się narządy (aparata) jako to: kotły defekacyjne do gotowania brzeczki, cedzidła do ściągania, a panwie ewaporacyjne i warzelne, do koncentrowania brzeczki. *J. Ż.*

Nauka gospodarstwa wiejskiego popularnie wyłożona przez Dr. A. E. Urbańskiego

z. p. profesora fizyki w liceum przemyskiem. Część pierwsza przygotowawcza. Lwów w drukarni zakładu narodowego Ossolińskich. 1849. w 8ce. Str. 385.

Z radością witamy pierwszy tom dzieła pana Urbańskiego. Tom ten pierwszy jest to właściwie propedeutyka gospodarstwa wiejskiego i zapoznaje czytelnika z temi prawdami z fizyki, chemii i mineralogii, które każdy wiejski gospodarz wiedzieć powinien. Prawdziwie trudno jest z obszernych tych nauk przyrodzonych wybrać i wyłożyć to tylko, co tu jest potrzebne; uznajemy więc zręczność autora tak w wyborze materyi, jako też w przedstawieniu

i wyłożeniu tychże. W sposób prosty i pojedynczy wykłada najzawilsze i najpotrzebniejsze rzeczy, tak iż je łatwo zrozumieć i sobie przywłaszczyć można; chociaż język nie wszędzie czysty, co jednak autorowi chętnie przebaczamy, wiedząc że to jest pierwsze dzieło jego polskie, które napisał, a potem nie mając w nowszej literaturze naszej wiele dzieł podobnych oryginalnie napisanych. Oczekujemy tylko z niecierpliwością ciągu tego dzieła, w którym radzibyśmy część mechaniczną tak obrobioną znaleść, jak jest wyłożona w pierwszym tomie część chemiczna.

Co się tycze ułożenia materyj w tym pierwszym tomie, pochwalamy podział ich na *rozprawy*, których cztery ten tom zapełnia: gdyż tym sposobem nie uchybia umiejętności dzieła dając pewną całość, a jednak wykłada oddzielnie rzeczy oddzielne. Zapoznawszy czytelnika z ogólnemi własnościami ciał przechodzi autor w 1 rozprawie do wykładu prawideł fizykalnych cieplika, określa wpływ jego na wegetacyę i daje w małym zarysie klimatologię roślin. Zakończa tę rozprawę ustępem o ciężarze gatunkowym ciał rozmaitych i tablicą rozmaitych miar, wag i monet w różnych krajach Europy; co bardzo jest pożądanem dla tego, kto czytuje książki gospodarcze.

Rozprawa druga zawiera w sobie prawidła zasadnicze wszystkich trzech postaci materyj, to jest postaci stałej, ciekłej i powietrznej i to właśnie te tylko prawidła które każdy gospodarz wiedzieć powinien. Tu znachodzimy wszędzie wskazane zastosowania prawideł nauki. Rozbior materyałów na sprzęty gospodarskie używanych jest tu dosyć obszerny; umiemy go ocenić; podobnie też opisanie prasy hydraulicznej, wódkomierzów, machiny pneumatycznej, barometrów, sikawek i t. podobnych rzeczy, jako też jasny wykład prawa Daltona, tej tak bardzo ważnej prawdy dla świata organicznego i prawideł zasadniczych waporów, na czem kończy się ta druga rozprawa.

Rozprawę trzecią najlepiej opiszę, gdy powiem że zawiera naukę tej części chemii, której znajomość dla gospodarza wiejskiego niezbędnie jest potrzebna.

Rozprawa nareszcie ostatnia, najobszerniejsza dzieli się na 4 ustępy, mające napisy: I. Ogień, II. Woda, III Powietrze i IV. Ziemia. W ustępie I nie tylko znajdziesz wyłożone prawa i zastosowania procesu gorenia, ale też i inne fenomena, które badacze przyrody z dzisiejszego stanowiska nauk przyrodzonych policzają do tej samej kategoryi, jako to: kwaszenie, oddychanie, kiełkowanie ziarn, butwienie, wietrzenie, blichowanie, fermentacyę i gnicie.

W ustępie II. «Woda» uważa autor to ciało, w ekonomii świata organicznego tak ważne, z trzech stanowisk, mianowicie pod względem własności fizykalnych mechanicznych i chemicznych. Tym sposobem bardzo ułatwia dla czytelnika przegląd zjawisk, których dokładna znajomość wielce jest potrzebna.

Ustęp III «Powietrze» zamyka w sobie nie tylko wykład pewnych prawd, których znajomość poprzedzać musi koniecznie naukę o wyżywieniu roślin, którą winien nam jeszcze autor, ale jest małym zarysem meteorologii dla gospodarza wiejskiego.

Ustęp nareszcie IV «Ziemia« który zakończa tę rozprawę, a z nią tom pierwszy, zapoznaje czytelnika ze składem i własnościami rozmaitych gruntów, tudzież z podziałem tychże tak pod względem czysto geologicznym, jako też ekonomicznym; w tym ostatnim względzie odpowiednio naszym stosunkom istniejącym.

Tyle co do wartości dzieła wewnętrznej; co się zaś tycze wartości jego zewnętrznej, dosyć będzie tyle powiedzieć, że się z 24 przeszło arkuszy składa, dobrym drukiem, na dobrym papierze jest wydane i z oprawą za 1 złr. 20 kr. m. k. we wszystkich księgarniach krajowych jest do nabycia. Cena tak mierna tego ważnego dzieła daje chlubne świadectwo bezinteresowności autora i szanownego nakładcy.

15 października 1849 r. *D. J. J......i.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gorlice na Podgórzu, dnia 15 października. Zasiewy jeszcze niepokończone: trudno bowiem dostać robotnika, nie tylko już do młocby, ale nawet do pługa i brony; w wielu miejscach nawet połowy jeszcze nie posiano, gdyż na domiar opoźnionych wszelkich robót przedsiewnych i słoty przeszkadzają. O pokładach pod przyszłe wiośniane zasiewy ani można było pomyśleć. Jeżeli wczesna zapadnie zima, to się i pod zimę nie dosieje i pod jare zboża nie podprawi roli; poźno zaś dokonane oziminy siewy, przy nieprzyjaznej zimie, snadno przepaść mogą. Owo zgoła, smutna i bardzo smutna czeka nas w przyszłości dola, której zapobiedz nie w mocy dziś pojedynczego rolnika: bo jak wszędzie, tak szczególnie tutaj pojedyncze siły marnieją lub przynajmniej odpowiednych nie dają owoców. Największym dziś ciosem: *brak* i *dowolność robotnika* w stanowieniu cen, które produkcyę nie tylko już wielce obciążają ale nawet niepodobną ją czynią. Na *brak* nie ma podobno nateraz jeszcze lekarstwa, *dowolności* zaś zapobiedz winno prawodawstwo, t. j. *prawo regulujące robotę za najem.* W krajach w których lud więcej postąpił w oświacie, podobne prawa są więcej przeszkodą niż pomocą do polepszenia bytu klasy wyrobniczej, konkurencya robotnika reguluje tam cenę roboty; u nas zaś takie prawo jest niezbędnie potrzebnem: łatwe bowiem wyżywienie i utrzymanie się na wsi robotnika czyni go arbitralnym w ocenieniu pracy, gdyż jej nie oddaje w miarę wartości, ale w miarę możności najmującego. Zboże dla poszukiwania do siewu, a małej dostawy z powodu robót polnych i trudności omłócenia, podskoczyło w cenie, mianowicie pszenica, bo o dobre onej nasienie trudno tego roku. Na ostatnim targu płacono za korzec pszenicy 22 złr., żyta 15 złr., jęczmienia 12 złr., owsa 8 złr., ziemniaków 4 złr. w, w.

Ziemniaki po większej części jeszcze w polu, bo nie ma czasu i nie ma kim kopać. Przy kopaniu większa połowa pojawia się zepsutych, nawet na nieplenność utyskują, jeden robotnik nie ukopie więcej nad 1 do $1 \frac{1}{2}$ korca wraz z zepsutemi. Nieurodzaj ziemniaków, wraz z tą okolicznością, że wielka część zbiorów zbożowych przez słoty zupełnie zniszczała, są smutną zapowiedzią, że przyszły u nas przednowek, gdzie ludność gęsta a produkcya szczupła, będzie znów wielce dotkliwym. Cena okowity 32° 1 złr. 16 kr. m. k.

NOWE DZIEŁA.

Nauka początkowego czytania dla małych dzieci. Jasna Góra Częstochowska. 1848. w 12ce. Str. 30.

Epigrammata J. *Legatowicza.* Wilno. 1848. Druk Marcinowskiego. w 12ce. Str. 48.

Kurs praktyczny języka francuzkiego bez uczenia się reguł na pamięć. Z niemieckiego *D. F. Ahna*, podług 35 wydania. Część I. Lwów. Nakład V. Stockmana, druk M. Poremby. 1848. w 8ce. Str. VIII. 129.

Spis najcelniejszych prawideł Arytmetyki z objaśnieniem przez przykłady. Ułożył *S. Krawczykiewicz*, były uczeń warszawskiej szkoły wojskowej aplikacyjnej i oficer artyleryi wojsk królewsko-polskich. Lwów. 1848. Nakładem p. Stockmanna, druk Breitkopfa i Härtela w Lipsku. w 8ce. Str. 8. 48.

Promemoria w sprawie nadwerężenia praw kościoła katolickiego w wielkiem Księstwie Poznańskiem od czasu Królewsko-Pruskiego zaboru. Poznań. 1848. Nakładem i czcionkami N. Kamińskiego i spółki. w 8ce. Str. 53.

Nauka czytania pisma polskiego dla małych dzieci, z różnem nabożeństwem i katechizmem katolickim krótko zebrana, niegdyś kilkakrotnie drukowana, i znowu przedrukowana. Wilno. 1848. Nakład Rubena Rafałowicza, druk M. Zymelowicza. w 8ce. Str. 28.

Kilka słów o działaniach korpusu 2 armii polskiej na prawym brzegu Wisły pomiędzy 22 sierpnia a 17 września 1831 r. napisał Wincenty *Horain*, Major ze sztabu kwatermistrz. gener. wojska polskiego. Poznań. W księgarni N. Kamińskiego i Spółki. 1849, w 12ce. Str. 47.

Rewolucjoniści i stronnictwa wsteczne przez Edmunda Chojeckiego. *(Suum cuique, in praeterito, nunc et in futuro.)* Berlin. Nakładem księgarni Behra. 1849. w 8ce. Str. 357. *Drukiem F. Reclama w Lipsku.*

UWIADOMIENIE.

Redaktor i wydawca: Stanisław Przyłęcki.

W drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich.